

GŁOSY i ECHA

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Po śmierci Lenina

Przeniesienie zwłok Lenina z Domu Związków Zawodowych na Plac Czerwony pod Kremlm odbyło się w niedzielę dn. 27 z. m. Dostęp tłumów odwiedzających zwłoki w Domu Związkowym dozwolony był do godz. 12 w nocy 26 stycznia.

Uroczystość pogrzebowa rozpoczęła się nazajutrz o godz. 8 rano w Domu Związków, gdzie wygłoszono przemówienia i odegrano melodie żałobne. Na uroczystościach tych był obecny korpus dyplomatyczny.

O godz. 2 popoł. ciało wyniesiono z Domu Związków i kondukt żałobny wyruszył na Plac Czerwony, gdzie na specjalnym podium ustawiono trumnę. Do godziny 4 popołudniu hołd zwłokom Lenina składały przybyłe na pogrzeb delegacje.

Dzień pogrzebu był bardzo mroźny. Tłumy jednak zalegały cały plac przed Wielką Operą, gdzie muzyka odegrała na przód marsz pogrzebowy Szopena, następnie bolszewicki marsz żałobny. Przy dźwiękach Międzynarodówki Stalin i Zinowjew oraz dwaj robotnicy wzięli na barki trumnę, okrytą czerwonym całunem, i ponieśli przez szpalery wojsk. Co pięćdziesiąt kroków trumna przechodziła na inne ramiona. Na placu Czerwonym Jedwochimow odczytał odezwę Zjazdów Sowietów „Do ludzkości pracującej“.

O godzinie 4 popołudniu trumnę złożono w mauzoleum, specjalnie wybudowanym. Równocześnie rozległy się salwy armatnie. W chwili składania trumny do mauzoleum rzeszono po całej Rosji sowieckiej depeşe następującą: „Towarzysze, powstańcie! Lenina opuszczają do grobu“!

W cztery minuty później wysłano depeşe: „Iłjcz umarł — Leninizm żyje“.

O godzinie 2-ej popoł., w chwili gdy pochód pogrzebowy wyruszył z przed Domu Związków Zawodowych, na całym terytorjum republik sowieckich oddane były salwy armatnie. W fabrykach puszczono w ruch syreny. Pociągi zatrzymały się na 5 minut. Tak samo na 5 minut wstrzymany został ruch telegraficzny i ruch na radiostacjach. Radjostacje przesyłały sobie nawzajem następujące słowa: „Lenin umarł, ale jego dzieło żyje nadal“. W obchodzie pogrzebu wzięły udział ogromne tłumy.

„Leningrad“.

Na pierwszym posiedzeniu drugiego zjazdu sowietów S. S. S. R., odbytem w sobotę, przyjęto wniosek o przemianowanie Petersburga (Piotrogradu) na „Leningrad“.

Uchwala ta przyjęta została jednomyślnie. Na tem samym posiedzeniu zjazd sowietów postanowił wzniesić pomniki Leninowi we wszystkich stolicach republik związkowych, a mianowicie w Moskwie, Charkowie, Tyflisie, Mińsku oraz w Taszkencie i „Leningradzie“.

Żałoba uciśnionych i wyzyskiwanych.

Ze wszystkich krańców świata, we wszystkich językach, napływają do Moskwy depeşe z wyrazami czci i żalu. Organizacje robotnicze polityczne i zawodowe, organizacje chłopskie, stowarzyszenia i instytucje kulturalne, redakcje pism i wybitniejsze jednostki nie tylko ze świata robotniczego, ale także z pośród radykalnej inteligencji burżuazyjnej żegnają w Leninie człowieka i wodza, jednego z największych geniuszów ludzkości. Wielka ilość depeşe napływa z głębi Azji od czołowych jednostek i organizacji budzących się pod tchnieniem rewolucji rosyjskiej do nowego życia narodów Wschodu.

W republikach sowieckich żal jest tak powszechny i bezpośredni, jakby każdy z tych milionów ludzi utracił osobliście bliskiego i kochanego. W tłumach zgromadzonych u zwłok Lenina słyszeć było niepostrzeżony spazmatyczny płacz.

„Daily Herald“, organ rządzącej dziś w Anglii Partii Pracy, pisze:

„Lenin był symbolem nadziei dla jednych, strachu dla innych, a nawet ci ostatni uznają, że jest to jeden z największych w dziejach, kolos wśród ludzi; przewyższa

on o wiele wszystkich współczesnych. Lenin był większy niż Napoleon“.

Dn. 25 z. m. na konferencji warszawskich związków zawodowych uczczono, na wniosek lewicy, pamięć Lenina przez powstanie.

Na konferencji klasowych związków zawodowych w Łodzi, na wniosek uczczenia pamięci Lenina, powstał z miejsc przedstawicieli lewicy i dwóch pepesowców. Pozostała pepesowska mniejszość konferencji zmanifestowała swą solidarność z burżazją i z miejsc nie wstała.

Na wielu zebraniach związkowych w Łodzi, Warszawie i innych miastach dano wyraz czci pamięci wielkiego wodza rewolucji proletariackiej. W związku z tem aresztowano kilka osób, jako „inicjatorów“.

Manifestacje żałobne w Berlinie i Wiedniu.

Dn. 27 stycznia, w czasie pogrzebu Lenina, odbyła się w Berlinie wielka żałobna manifestacja robotnicza. Pod koniec manifestacji doszło do ostrych starć z policją.

Tegoż dnia odbyła się w Wiedniu manifestacja uliczna ku czci Lenina.

Kondolencje wrogów.

Pos. Fritz Adler z Wiednia nadesłał do prezydium Międzynarodówki Komunistycznej depeşe kondolencyjną w imieniu II-ej Międzynarodówki.

Ambasador niemiecki w Moskwie złożył w Domu Związków Zawodowych w imieniu „korpusu dyplomatycznego“ wieńiec z napisem „Od przedstawicieli państw zagranicznych“.

Cerkiew prawosławna boleje...

Patryarcha Tichon wystosował do redakcji „Izwestij“ pismo z wyrazami współczucia dla rządu sowietów z powodu śmierci Lenina.

Przewodniczący synodu, metropolita Eudokius, wysłał na ręce Kalinina pismo kondolencyjne prawosławnej cerkwi z przyczyną śmierci Lenina. Pismo nazywa Lenina „chrześcijańską duszą, świetlaną postacią oraz wojownikiem, który zawsze cierpiał za wolność uciśnionych i za ideę braterstwa“.

I „ojciec święty“ także.

Kardynał Gaspari, w imieniu papieża, złożył przedstawicielowi sowietów w Rzymie kondolencję z powodu śmierci Lenina.

Pamiętajcie o Tygodniu „Trybuny Robotniczej“!

O prześladowaniu prasy

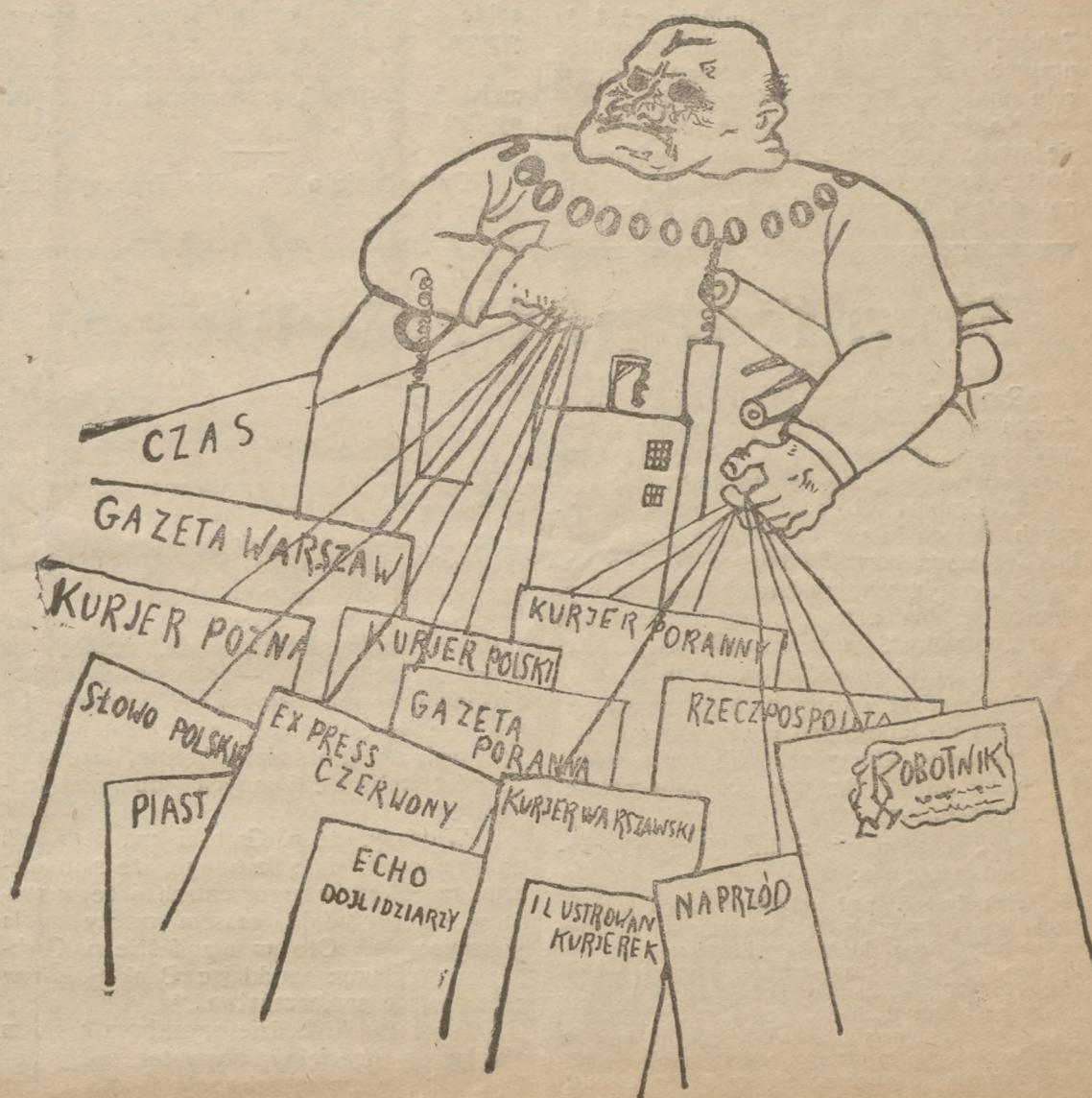
Od pewnego czasu konfiskaty dzienników ludowych i wyroki skazujące nie ustają. Wiemy, że zbyteczną byłoby rzeczą obecnym ministrom Rzeczypospolitej powtarzać to, co oni sami, jako członkowie opozycji, mawiali.

Skądże pochodzi ta zawziętość antyrewolucyjna, skąd ta żądza prześladowania w ludziach, z natury tak mało namiętnych?...

Zapewne stąd, że w rzeczywistości są oni narzędziami stronnictwa, które... panuje i rządzi. To stronnictwo znalazło w ministerjum najodpowiedniejsze ciało, by się weń wcielić. W istocie, czemuż jest to ministerjum bez wiary, bez idei, inicjatywy, czemuż jest samo przez się, jak nie ciałem bez duszy?

Tak więc siłą prześladowczą czerpie zzewnątrz. Bierze ono swą żołą, swe nienawiści, swe obawy od starego porządku rzeczy, od swych przyjaciół politycznych — finansistów, generałów monarchji.

Adam Mickiewicz
„Trybuna Ludów“



Komu służy prasa codzienna?

Francuski dziennik komunistyczny „Humanité“ ogłosił znalezione przez bolszewików w archiwach carskich dokumenty, stwierdzające, że wszystkie burżuazyjne gazety paryskie, „prawicowe“ i „lewicowe“ pobierały fundusze od rządu carskiego.

Wydawcy tych gazet, posłowie, senatorzy, ministrowie republiki, mający wiecznie na ustach frazesy patriotyczne, służyli za pieniądze carowi i jego ochronie. Gazeta burżuazyjna jest kapitalistycznym interesem. Służy temu kto lepiej płaci. Czasem płaci obcy rząd, zawsze — rodzimy kapitalista.

Gdy kapitalowi to jest potrzebne, zamiast przekupywać gazety, poprostu je kupuje z całym bagażem — z mózgiem, talentami i przekonaniami jego redaktorów.

To wszystko w ustroju kapitalistycznym jest towarem, to wszystko nabywa się za gotówkę.

W ten sposób w Anglii największe dzienniki stały się własnością wielkiego finansisty lorda Northcliffe'a (Norskliffa).

Zapomocą swych gazet ten magnat trząsł rządem Anglii, wywoływał wojny i awantury kolonialne, podbił i obniżał kursy giełdowe, tumaniał i ograbił miliony ludzi.

W Niemczech, król żelaza i stali, Stinnes, ma dziś w swoim ręku większość wielkiej prasy codziennej. Tysiące najemnych pismaków broni codziennie interesów Stinnesa za pieniądze Stinnesa. Miliony Niemców myśli tak, jak im przez swoje gazety każe myśleć Stinnes. Gdy kapitał lokautuje robotników, aby im narzucić żebraczy zarobek i 10-cie godzinny dzień pracy, jego pachołek gen. Seeckt morduje opornych kulą i bagnietem, a gazeta Stinnesa tłumaczy głodnym i skatowanym, że to wszystko dzieje się dla dobra i „wielkości ojczyzny“.

Taka jest rola prasy burżuazyjnej. I u nas w Polsce jest nie inaczej. Kto utrzymuje nasze gazety codzienne?

Za „Gazetą Warszawską“ „Dwugroszówką“, „Rzeczpospolitą“, „Kurjerem Poznańskim“, „Słowem Polskim“ (Lwów), „Czasem“ (Kraków) stoją potężne organizacje obszarników i przemysłowców.

P. Jan Stecki, prezes „Związku Ziemiaków“ przyznał niedawno publicznie, że „ziemiakowie“ dyktowali „ósemce“ warunki poparcia jej przy wyborach. Prawo do tego czerpali oczywiście stąd, że finansują jej prasę.

Olbrzymie ogłoszenia banków i spółek akcyjnych, zamieszczane przez te pisma, — to forma subsydjów czy łapówek wielkiego kapitału.

Wielkim przedsiębiorstwem kapitalistycznym jest „Kurjer Warszawski“, związany również z „Lewiatanem“ i obszarnictwem.

„Kurjer Polski“ utrzymywany jest przez inne grupy kapitalistów (bank Natansonów). Swistki brukowe — „Poranny“, „Wieczorny“, „Express“ i „Kurjer czerwony“ żerują od wypadku do wypadku.

„Robotnik“ jest skutecznie trzymany na smyczy dzięki drukarni rządowej, którą dzierżawi za beczkę. Ma także dojrą krowę w „Banku ludowym“, żyjącym ze skupu dolarów i franków, przysyłanych rodzinom emigrantów.

Ostatnio obszarnicy założyli w Warszawie własny dziennik „Dzień“.

P. Witosowi też widocznie opłaciły się sześciomiesięczne rządy do spółki z „ósemką“, bo założył w Warszawie najtańszy dziennik „Echo“, który w głupocie i łgarstwie stara się przewyższyć i „Dwugroszówkę“ i „czerwonego“ Kurjerka.

Robotnicy powinni bezwzględnie bojkotować te szmaty burżuazyjne. Za pieniądze, rzucane codziennie rzezimieszkom i łgarzom z prasy burżuazyjnej, robotnicy mogą utrzymać swoją gazetę — „Trybunę Robotniczą“.

Nie wolno czcić pamięci pomordowanych

Jak donosi „Przegląd Wieczorny“ aresztowano w Warszawie przy ulicy Wolskiej młodzież robotniczą, zebraną na „akademji“, poświęconej pamięci pomordowanych przez reakcję niemiecką wodzów robotniczych, Róży Luxemburg i Karola Liebknechta.

Reakcja oddawała i oddaje publicznie cześć pamięci Eligjusza Niewiadomskiego — mordercy prezydenta Rzeczypospolitej.

To jej wolno.

Ale „zbrodnia“ jest cześć oddawana zamordowanym bojownikom proletariatu.

TYDZIEŃ „TRYBUNY ROBOTNICZEJ“

W najbliższych dniach „TRYBUNA ROBOTNICZA“, lwowski organ Związku Proletariatu Miast i Wsi, zacznie wychodzić codziennie.

Z różnych powodów pierwsza niezależna, prawdziwie proletariacka gazeta codzienna wychodzić będzie we Lwowie. Lwów nie leży w sercu Polski. Do wielu okolic kraju „Trybuna Robotnicza“ przychodzi z opóźnieniem. Ale pomimo tej niedogodności „Trybuna“ powinna znaleźć się w ręku każdego robotnika zamiast sprzedajnych, kłamliwych, wrogich robotnikowi szmat burżuazyjnych.

W ciągu przyszłego tygodnia, od 1 do 7 lutego, każdy świadomy robotnik powinien uczynić wszystko, co jest w jego mocy, w celu poparcia „Trybuny Robotniczej“.

Każdy świadomy robotnik powinien się starać, aby wieść o nowej, jedynej w Polsce szczerze robotniczej gazecie codziennej, dotarła do wszystkich krańców kraju.

Każdy, nie czekając nowych wezwań czy napomnień, winien w swoim kole uczynić wszystko, aby

- 1) rozkolportować jaknajwięcej numerów „Trybuny Robotniczej“,
- 2) zebrać jaknajwięcej stałej prenumeraty za pierwszy kwartał,
- 3) zebrać jaknajwięcej na fundusz prasowy „Trybuny Robotniczej“.

W ciągu Tygodnia „Trybuny Robotniczej“, niech każdy świadomy proletariusz opodatkuje się dobrowolnie na fundusz prasowy.

Niech każdy, kogo stać na to, uważa sobie za obowiązek zakupić po kilka egzemplarzy i rozesełać znajomym.

Niech każdy postara się zdobyć conajmniej 5 ciu stałych prenumeratorów „Trybuny Robotniczej“.

Pamiętajcie o „Tygodniu Trybuny Robotniczej“!

Manifest p. Grabskiego

Rząd p. Grabskiego wydał w tych dniach wymowną odezwę do obywateli, wzywającą do cierpliwości i obiecującą, że „szybko nadejdą czasy normalne“.

P. Grabski obiecuje, że już w pierwszych dniach lutego przestanie drukować banknoty „na potrzeby Państwa“. Ten dodatek „na potrzeby Państwa“ daje do myślenia. Można z tego wnioskować, że na inne „potrzeby“, naprz. prywatnych kapitalistów, mareczki będą drukowane dalej.

Ale zamiast wypowiadać nasze wątpliwości co do zapowiedzi p. Grabskiego, dajmy głos tym, którzy uchwalili mu w sejmie więcej niż zwykłe zaufanie, bo pełnomocnictwa nadzwyczajne.

W „Naprzódzie“ z dn. 28 z. m. czytamy co następuje:

„Jak słychać, pod wpływem całego szeregu czynników nastąpiły w budżecie w przeciągu b. m. pewne przesunięcia, które każą liczyć się z poważniejszymi aniżeli początkowo przewidywano deficytami. Niedobór, oszacowany początkowo na 25 milionów franków złotych na miesiąc styczeń, podwoił się i wyniesie w przybliżeniu 50 milionów franków złotych. Stało się to dlatego, albowiem rosnąca drożyzna zmusza do powiększenia wydatków personalnych“.

P. Grabski obiecuje, że jeżeli obywateli się wysiła, to w lutym dochody skarbu starczą na wypłatę pensji urzędniczych i inne wydatki. A oto co pisze o tem „Naprzód“:

„Zwracając uwagę na fakt charakterystyczny, że suma poborów pracowników państwowych, wypłacana pierwszego lutego, równa się w przybliżeniu sumie obecnego obrotu banknotów PKKP“.

Inaczej mówiąc, żeby p. Grabski mógł dotrzymać obietnicy, musiałby do 1 lutego wszystkie marki, jakie są w obiegu, wpłynąć z powrotem do kas państwowych. Oczywiście jest to niemożliwe, i p. Grabski obiecuje... gruszki na wierzbie. A gdyby tak się stało bodaj w przybliżeniu, równałoby się to katastrofie gospodarczej, bo nie stałoby się między na wypłatę zarobków robotniczych i na obrót handlowy. To samo przewiduje „Naprzód“.

„Bezrobocie rośnie w przerażający sposób; z różnych ośrodków przemysłowych dochodzą wieści o coraz nowych wydalaniach robotników, o redukowaniu dni pracy, o przymusowych urlopach i t. d. A przecież jeszcze szczytu zła nie osiągnęliśmy! Drożyzna nie rośnie wprawdzie teraz w tym samym tempie, co poprzednio, ale przecież rośnie, mimo że niektóre pisma — te, które nic nie wiedzą i te, które celowo fałszują fakty — piszą o potanieniu“.

Zdawałoby się, że „Naprzód“, który tak dobrze widzi złudność obietnic p. Grabskiego, powinien ostrzec czytelników, że p. Grabski albo sam się ludzi, albo... koloryzuje, i że wierzyć mu nie należy. Tymczasem organ PPS. ze swych wyjątkowo rozumnych wywodów wyprowadza taki oto niespodziewany wniosek:

W sprawie wyborów do Kasy Chorych w Łodzi

Konferencja klasowych zw. zawodowych w Łodzi zajmowała się dn. 27 z. m. sprawą wyborów do Kasy Chorych, które mają się odbyć 27 kwietnia.

W dyskusji wykazywano, że wobec niebezpieczeństwa opanowania Kasy przez kapitał przy pomocy chadeków i NPR, wszystkie związki klasowe powinny wystąpić z jedną wspólną listą.

Ciekawe jest, że za tak pojętym jednolitym frontem gardłowali partyjni pepesowcy — zaciekli przeciwnicy jednolitego frontu.

Warto więc przypomnieć, że myśl wspólnej listy klasowej do Rady Kasy Chorych została po raz pierwszy wysunięta w lecie z. r. w Zagłębiu przez Komitet zagłębiowski Zw. Proletariatu Miast i Wsi. Na mocy układu między miejscowym Komitetem Z. P. M. i W. O.K.R. P.P.S. przyjęto za wspólny program platformę wyborczą, wysuniętą przez

„czerwonych związkowców“ podczas wyborów 1921 r. i ustalono sposób podziału kandydatur między prawicą a lewicą związkową. Dopiero na tak umówionych warunkach zgodzono się, że obie partie jako takie udziału w wyborach nie wezmą, aby umożliwić jednolity front klasowy.

Na tych samych podstawach i również z inicjatywy Zw. Prol. Miast i Wsi prowadzone były układy międzypartyjne na gruncie łódzkim we wrześniu ub. roku. Dalszym ciągiem tej samej myśli było utworzenie w Łodzi po odroczeniu wyborów do Kasy Chorych „Komitetu Robotniczej Jedności Socjalistycznej“.

Pierwszy punkt zawartej wówczas umowy międzypartyjnej brzmiał:

„Dla odparcia zamachu na Kasę Chorych zawiązuje następującą partię: Polska Partia Socjalistyczna, Związek Proletariatu Miast i Wsi, Niemiecka Partia Pracy i Ogólno-Robotniczy Związek Zy-

dowski „Bund“ — Komitet Robotniczy Jedności Socjalistycznej dla obrony Kasy Chorych“.

Komitet ten rozpadł się dlatego, że wycofała się z niego PPS. na rozkaz swego C.K.W.

Dlatego dziś ogół robotniczy ma prawo wymagać od działaczy z pod znaku PPS. dowodów, że szczerze uznają konieczność wspólnego frontu klasowego.

Tylko na tych samych zasadach co w Zagłębiu, co w roku zeszłym w Łodzi możliwe jest jawne porozumienie obu kierunków w ruchu klasowym, możliwy jest front jednolity przy wyborach do łódzkiej Kasy Chorych.

Lewica związkowa nie skwituje ze swoich zasad programowych, ani ze swojego znaczenia w ruchu zawodowym. Zarówno co do platformy wyborczej, jak co do kandydatur musi nastąpić uprzednie jawne porozumienie. Nie należy dopuścić, aby pod pozorem jednolitego frontu ogółowi robotniczemu narzucono kandydatury pepesowskich zarządów związkowych, które w Łodzi mniej niż gdziekolwiek odzwierciedlają nastroje szerokich mas robotniczych. Na zebraniach poświęconych tej sprawie w poszczególnych związkach lewica związkowa powinna tego swego stanowiska twardo bronić i nie ustępować.

W każdym bądź razie nieodzownym warunkiem jest, aby kandydaci na wspólnej liście byli wysuwani nie przez zarządy związków, lecz przez walne zebranie poszczególnych związków względnie parafii związku włóknistego.

Więźniowie krakowscy

„Naprzód“ zamieszcza następujący list z więzienia św. Michała:

„Po ostatniej głodówce i po kilkakrotnych przyrzeczeniach p. inspektora więzienia myśleliśmy, że los nasz się poprawi. Tymczasem wczoraj znowu nastąpił prześladowania, poróżdzielano więźniów politycznych między złodziei, przeprowadziliśmy przedtem rewizję, w czasie której więźniom zginięły różne rzeczy. Na nas zwraca się szczególną uwagę; po innych celach rozbrzmiewa hulalszcza piosenka, a nas nie wolno nic, bo my śpiewamy tylko pieśni robotnicze, a te drażnią ucho p. inspektora. Nie wiemy właściwie, jak regulamin tu panuje. Na nic odwołać się nie możemy. Używano tu już regulaminu austriackiego, później pruskiego, teraz p. inspektor wprowadza warszawsko-carski porządek. Nie dopuszcza się materiałów piśmiennych i książek, bo to robotnikom „niepotrzebne“; nawet dzieł Kautsky'ego, bo te zdaniem p. prezesa są „treści komunistyczne“ (dosłownie). Marzniemy okropnie, woda w naczyniu zamara, a tu dwóch ludzi śpi pod jednym kocem, na podłame łózku lub na ziemi. Wielu uległo też odmrożeniom. Zaznaczamy, że pomimo tak okropnego zimna nie dopuszcza p. inspektor koców.“

Towarzysze! Te stosunki chcielibyśmy przedstawić przyjeżdżającej komisji sejmowej; niech cały proletariąt wie, jak traktuje się więźniów politycznych“.

Do tego musimy dodać uwagę następującą: więźniowie krakowscy mówią, że stosują do nich regulamin „warszawsko-carski“. Jako Galicjanie, nie wiedzą jak było za caratu. Otóż stwierdzamy, że

1) w więzieniach carskich więźniów politycznych umieszczano oddzielnie od kryminalnych,

2) w więzieniach carskich polityczni korystali powszechnie z książek, materiałów piśmiennych i palenia tytoniu,

3) w więzieniach carskich dopuszczano bez przeszkód żywność, odzież i okrycie. Nie było mowy o niedopuszczaniu koców w trzaskających mroź.

Nie „warszawsko-carski“, lecz polsko-burżuazyjny, gorszy od carskiego, regulamin stosuje burżazja do więźniów robotniczych.

A jak traktują spiskowców reakcji?

„Zastępca komendanta PPP., Górczyński (pseud. „Czołowy“), został zwolniony za kaucją...“

„Szef sztabu PPP., Tomasz hr. Łubieński (pseud. „Hebda“) — zwolniony za kaucją...“

Księżulkiwie, którzy odbierali przysięgę od PPP., są... nietykalni.

„Prezes Rady Wojennej“ P. P. P., gen. Wroczyński został osadzony w areszcie... u siebie w domu, „wobec niebezpiecznego stanu zdrowia żony pana generała“.

Kilku pozostałych jeszcze za kratą spiskowców z PPP. siedzi oddzielnie od więźniów kryminalnych, korzysta z pościeli własnej, żywności z miasta, książek i wszelkich wygód, jakich im dostarczyć mogą moiżni opiekunowie.

Nie zapomnij, robotniku i chłopie, o tych „drobnych“ różnicach, kiedy Ci będą bając o „demokracji“ i „równość obywatelskiej“.

P.A.T. w rękach prywatnego kapitału

Pisma doniosły, że urzędowa Polska Agencja Telegraficzna (P. A. T.) ma w najbliższym czasie przejść w posiadanie prywatnych kapitalistów. Przeciwny czytelnik nie zastanowi się ani przez chwilę nad tą wiadomością. Nie wie on o tem, że wszystkie gazety największą część swych depesz ze świata i z Polski otrzymują od P. A. T. która jest wskutek tego potężnym środkiem urabiania tak zwanej „opinji“. Ale czego nie rozumie szeroki ogół, to dobrze pojmują organizacje kapitału.

Kapitał ma w swoim ręku prasę codzienną, dzięki której może rozpowszechniać wieści dogodne dla burżuazji, przemilczać wszystko, co jej jest nieprzyjemne, robić z czarnego białe, obelgiwać czytelnika na wszelkie sposoby. Do uzupełnienia tej swojej potęgi codziennego drukowanego igraswa kapitał oddawna postanowił zagarnąć w swoje ręce PAT'a.

Sprawa ta ma swoją długą historię. Pierwszy szturm prywatnego kapitału do PAT'a mieliśmy już w r. 1920. Wtedy prasa „lewicowa“ podniosła wielki gwałt i zamach się nie udał. Kapitał próbował dopiąć celu okólną drogą i założył „półurzędową“ „Agencję Wschodnią“ zwaną w skróceniu z angielska „E. E.“. Ta E. E. swoimi igraswami niejedną usługę oddała kapitalistom i obszarnikom. Zwłaszcza wyspecjalizowała się w oczernianiu Rosji Sowieckiej, współzawodnicząc w tem z czarnoseciną emigrancką gnojówką — „Russpress“.

Dziś wreszcie w ręce prywatnej spółki kapitalistycznej przechodzi źródło informacji urzędowej, P.A.T. Widocznie uznano chwilę za odpowiednią do wykonania tego dawno powziętego planu. Istotnie sprawa przechodzi dziś bez hałasu. „Lewica“ milczy. Nikt się nie burza. Cały światek burżuazyjny uważa za rzecz naturalną, że obywatelowi Polski wolno będzie wiedzieć tylko to, co mu łaskawie poda do wiadomości Lewiatan kapitału.

Zagarnięcie bez krzyku i oporu PAT'a przez kapitał prywatny dowodzi, jak bardzo umocniła się w Polsce od r. 1920 reakcja kapitalistyczna.

Tembardziej muszą się dziś robotnicy zdobyć na własną gazetę, która będzie miała własnych korespondentów w kraju i zagranicą, własną informację bez kapitalistycznej cenzury.

Takim pismem jest „TRYBUNA ROBOTNICZA“, organ Związku Proletariatu Miast i Wsi.

Pamiętajcie o Tygodniu „Trybuny Robotniczej“ od 1 do 7 lutego.

Niemiecka Partja Pracy wobec bezrobocia

21 z. m. odbył się w Łodzi wielki wiec, zwołany przez Niem. Partję Pracy, na którym przyjęto uchwałę w sprawie bezrobocia.

Poglądy ugody znalazły w niej dobitny wyraz. Partja zapewnia, że „klasa robotnicza gotowa jest ponieść przypadające na nią ciężary“, — oczywiście, gdy kapitał również raczy je ponosić.

Wobec powszechnej klęski olbrzymich mas robotniczych Łodzi przywódcy Niem. Partji Pracy musieli jednak dać odpowiedź na te żądania, które w nich nurtują. To też rezolucja domaga się m. inn. „wprowadzenia rad fabrycznych do przeprowadzenia kontroli nad przemysłem“, „otwarcia nowych rynków zbytu dla produkcji przemysłowej przez zawarcie traktatów z innymi państwami, zwłaszcza z Rosją“, „bezwzględne stosowania wskaźnika drożyznianego przy wypłacie płac robotnikom i urzędnikom, utrzymania stałej wartości kupna płac“.

Oto czego chcą robotnicy.

Kto właściwie rządzi?

W połowie stycznia Min. Pracy rozstało komunikat, w którym stwierdza, że przymusowy wskaźnik kosztów wzrostu utrzymania, uchwalony całkowicie przez sejm, a w zasadzie i przez senat, obowiązuje od 15 stycznia.

Natychmiast po ogłoszeniu tego komunikatu „Lewiatan“ podniósł wielką wrzawę, przypominając, że ustawa nie obowiązuje i że dlatego przedsiębiorcy ani myślą jej stosować. Oczywiście, że wówczas, gdy obrywają wszędzie dodatki drożyzniane, nie mogą pisać hymnów na jej cześć.

Wrzawa „Lewiatana“ rychło znalazła posłuch. Min. Pracy wyjaśniło, że przymusowy wskaźnik jeszcze — nie obowiązuje.

Czytajcie i prenumerujcie „Trybunę Robotniczą“!

ECHA

Z ZAGRANICY

Stowarzyszenie gadzinowców

Gazety warszawskie podają, że dn. 27 z. m. „Syndykat Dziennikarzy Warszawskich” dokonał wyborów władz stowarzyszenia. Do zarządu wybrano m. in. pp. Mariana Grzegorzczaka (z „Rzeczypospolitej”), Zofię Osbergową (z „Dwugroszówki”), Stefana Grosternę (z „Kurjera Polskiego”), Tadeusza Hołowkę z „Robotnika”.

Na wniosek chjenisty Strońskiego wyrażono podziękowanie ustępującemu prezesowi p. Janowi Dąbskiemu („Wyzwolenie”). Do sądu honorowego wybrano faszystę sen. Bol. Koskowskiego („Kurjer Warszawski”) i „socjalistę” — sen. Stanisława Posnera z „Robotnika”.

Ci ludzie, którzy zasiadają wspólnie w „sądach honorowych”, codziennie oblewają się kubkami pomyj na szpaltach gazet.

Pocziwy czytelnik bierze na serio ich żydożerstwo, czy ich socjalizm, wierzy, że są to nieprzejednani szermierze wrogich sobie idei.

Lecz jest to tylko wzajemne pranie się po pysku błaznów cyrkowych. To się robi za pieniądze dla galerji. Po przedstawieniu faszysta spotyka się przy czarnej kawce z „socjalistą” w najlepszej zgodzie; przysięgli „antysemity” Sadowicz czy Stroński kłopot po brzuszku Posnera, Grosternę, Waser-cuga.

— Co tam, panie dzieju, aby żyć! Mniejsza o nasze oplate pyski. Głupi motłoch czyta, wierzy i płaci pieniążki. To grunt!

Trocki i PPP

Iwan Groźny, a raczej jego „ciało astralne” chadza po Kremlu i w wolnych chwilach od innych zajęć morduje czerwono-armistów...

Trocki wytrzymał obleżenie w pociągu pancernym, wjechał do podziemnego pałacu i zabarykadowawszy się w nim, odpierał szturm armji czekistów pod dowództwem centralnego komitetu partji komunistycznej, poczem mianował siebie carem, a cara Trockim...

Gdy czekałsi wtargnęli do pałacu, Trocki wsiadł okrzakiem na miotłę i uciekł przez komin...

Księża, którzy w podziemiach kościoła na Grzybowie odbierali przysięgę od członków PPP, okazali się zakapturzonymi komunistami...

Te i tym podobne wiadomości znajdują się codziennie w „poważnej” prasie burżuazyjnej.

Robotnik! Jeśli chcesz za swoje pieniądze otrzymywać zadrukowaną szmatę, której redaktorzy kpią z ciebie, mając cię za łatwowiernego durnia, kupuj „Porannika”, „Dwugroszówkę”, „Robotnika”.

Ale jeśli masz tego dosyć, czytaj „TRYBUNĘ ROBOTNICZĄ”.

Anielska opieka

20 z. m. premier Wł. Grabski odbył dłuższą konferencję z generalnym doradcą finansowym burżuazji polskiej Youngiem. Według wiadomości prasy, p. Young wykaże wiele czułości i troski o... skarb państwa polskiego:

P. Young przedłożył projekt zastąpienia obecnej misji angielskiej o charakterze doradczym instruktorami angielskimi do spraw skarbowo-ekonomicznych. P. Grabski wyraził pogląd, że o ile tego rodzaju instruktorzy w dziedzinie administracji kolejowej i kasowości byłiby pożądanymi, to w zakresie działania Banku emisyjnego powołanie ich następczo byłoby pewne wątpliwość. Na ten temat mają się odbyć jeszcze dalsze rozmowy.

Jednocześnie słyszymy wyjaśnienia, że nabywcami obligacji kolejowych mogą być kapitaliści zagraniczni, że udziałowcami Banku emisyjnego będą mogli zapewne być również ci sami dobrodziejcy „narodów” i państw.

Nic dziwnego, że p.p. dobrodziejcy chcą mieć zaufanych agentów, którzyby czuwali nad ich coraz liczniejszymi filjami — austriacką, węgierską czy polską. Bardziej jest godne podziwu, jak zręcznie dostojni państwo pod skromnymi nazwami obligacji kolejowych, udziałów bankowych i instruktorów skarbu przemycają wyprzedzący majątek państwa i oddanie jego gospodarki w ręce bankierów zagranicznych.

Panowie się bawia!

W „Kurjerze Czerwonym” znajdujemy następującą notatkę:

„Jak donosi czasopismo paryskie „Polonia”, grono arystokracji polskiej z Alfredem hr. Potockim, ordynatem na Łańcutcie, na czele, wybiera się do Afryki na kilkumiesięczne polowanie na lwy i słonie. Ta magnacka zabawa kosztować ma 50,000 funtów szterlingów, czyli w naszych marcach przeszło 2000 miljonów”.

Rząd redukuje wydatki na oświatę, na ochronę społeczną, szpitale i t. d. Ale zmusić arystokrację do płacenia — tak daleko dyktatura skarbowo nie sięga!

Urabianie opinii publicznej w Anglii

Ogółem Anglia posiada 2300 czasopism. Z tego należy do robotników — do 15 milionów ludzi, według oficjalnej statystyki, 46 tygodników i 75 miesięczników o bardzo ograniczonym nakładzie. Z pomiędzy 180 pism codziennych jedno tylko — „Daily Herald” — należy do robotników, a i to trzyma się z wielkim trudem i móżolem. W Londynie sprzedaje się codziennie z górą 6½ miliona egzemplarzy dzienników (prócz tego bardzo znaczna ilość bywa rozsyłana bezpłatnie różnym „osobistościom” ze sfery politycznych i giełdowych). Ale z tych 6½ miliona na „Daily Herald” przypada zaledwie 150.000 egzemplarzy, czyli trochę więcej, niż 2%! Mowa tu tylko o wydaniach porannych, do których dodać należy jeszcze 3 miliony wieczornych wydań pism burżuazyjnych. Wieczorowego dziennika robotniczego wogóle niema.

Nie koniec na tem. Co niedziela, w godzinach przedpołudniowych, Londyn pochłania jeszcze 6 milionów egzemplarzy czasopism burżuazyjnych.

Widzimy więc, że pomiędzy prasą robotniczą a burżuazyjną zachodzi taka proporcja sił, jak pomiędzy dzieciennym pistoletem a całym parkiem artyleryjskim.

Śród porannych dzienników londyńskich prym trzyma „Daily Mail”, o nakładzie z górą 1.800.000 egzemplarzy, popularne wydanie arystokratycznego „Times’a”, bijącego zaledwie 75.000 egz. „Daily Mail” i „Times” były półurzędowymi organami rządu Baldwin’a. Oba te pisma są wrogami wszelkiego postępu. Oba były własnością niedawno zmarłego lorda Northcliffe’a, największego truciciela opinii publicznej angielskiej.

Spadkobiercy lorda Northcliffe’a posiadają, prócz powyższych dwu dzienników, jeszcze „Evening News” z 894 tysiącami egzemplarzy — w sumie dzienniki ich biją 2¾ miliona egzemplarzy! Jak wielka liczba ludzi wydaje codziennie swe trzy grosze na to, by czaszkę sobie napychać wstecnictwem, szowinizmem, nadpatriotyzmem, imperjalizmem! W niedzielne przedpołudnia do tego dochodzi 866 tysięcy egzemplarzy Northcliffeowskiego tygodnika „Weekly Despatch”.

Prasa angielska posiada typ swój, bardzo wyrobiony. „Daily Mail”, „Daily Mirror”, „Daily Express”, „Daily Sketch”, „Evening

News”, „Star”, „Daily News”, „Daily Telegraph” i „Morning Post” zawierają po 10 do 20 stron wielkiego formatu, z czego 4—8 stron samych ogłoszeń, bardzo płatnych. Podatek od ogłoszeń przynosi państwu 13 milionów funtów rocznie. Dzienniki angielskie posiadają dodatki finansowe, handlowe, polityczne, literackie, teatralne, sportowe, poświęcone życiu towarzyskiemu i t. d. Podają bardzo dużo wiadomości o królewskim dworze. Dzienniki angielskie bardzo mało jednak piszą o robotnikach, chyba że chodzi o zwalczanie strajku, lub o jakąś, drobnym drukiem podaną, wiadomość o nieszcześliwym wypadku przy pracy, który kosztował życie większej liczby robotników. „Pomniejsze” wypadki przy pracy nie dostają się na szpalty dzienników.

Konkurencja jest, jak wiadomo, jedną z dźwigni kapitalistycznej produkcji. To też i sprzedawcy zadrukowanego papieru nawzajem sobie szkodzą i w walce o czytelników, gdzie tylko mogą, podstawiają sobie nogę. Najbezczelniejszy z nich, lord Northcliffe, ogłosił w swoim czasie sensacyjną broszurę: „Dzienniki i ich miljonery”, w której powiada między innymi:

„Za każdym dziennikiem londyńskim, z wyjątkiem paru pism sportowych i z wyjątkiem prasy robotniczej, stoi jakiś milioner, jakiś królík nafty, węgla, papieru lub żegluga”.

Miły obrazek wolności prasy! Prasa Wielkiej Brytanji — jak zresztą i innych krajów — znajduje się w rękach tuzina wielkich kapitalistów, nie przebiegających w środkach w obronę swych interesów. I oni urabiają angielską opinię publiczną, niestety także i robotniczą.

Dlatego burżuazja angielska może się szczycić „wolnością prasy”, bo jedynie kapitał ma rzeczywistą możność korzystania z tej wolności. Przewaga burżuazji pod tym względem jest tak wielka, że trzeba szczególnej zgnilizny i tchórzostwa, aby dodawać do niej jeszcze — jak w Polsce — polityczne prześladowanie prasy robotniczej.

Tej przewadze kapitału i tym prześladowaniom robotnicy powinni przeciwstawić swoją upartą wolę stworzenia własnej prasy.

Pamiętajcie o Tygodniu „Trybuny Robotniczej”!

Głód w Niemczech

Gdy Rosja w ciężkich latach wojny domowej, jak w r. 1919, i zwłaszcza podczas posuchy, w r. 1921, przechodziła przez okres ostrego głodu, prasa burżuazyjna tryumfowała, zapytując z chichotem: „Cóż wasza nauka marksowska, do jakich skutków prowadzi?”

Dziś, wobec głodu w Niemczech, inne jest zachowanie burżuazyjnej prasy. Nie czytamy szczegółowych opisów, nie słyszymy sztycherzy zapytań.

W tym głodzie przy „rządzie ładu i bojaźni bożej”, przy dyktaturze gen. Seeckta, przy kanclerstwie klerykała, któremu los dał „na pośmiewisko” sprzeczne z naturą nazwisko Marksa, w tym głodzie przy pełnych śpichrzach i spokoju w kraju jest coś, co miesza i konfunduje burżuazyjnych pismaków, boć tu właśnie zapytałby należało o społeczną przyczynę głodu.

Nietylko przewrotowcy to stwierdzają. Amerykańskie organizacje pomocy, które to tak bardzo czynne były w Rosji i u nas, w latach 1919—1921, odmówiły pomocy Niemcom. Hoover wręcz oświadczył: „Niemcy miały w r. 1923 urodzaj średni, lecz niezły. Kwestja podziału jest wewnętrzną sprawą Niemców”.

Hoover mówił prawdę. Niemcy miały w r. 1923 urodzaj lepszy niż w r. 1922, a mianowicie zebrano tonn:

	w r. 1922:	w r. 1923:
pszenicy	1.897.620	2.819.658
żyta	5.322.079	7.174.674

Również inne ziemiopłody urodziły do brze w r. 1923, w szczególności kartofle.

Cóż, kiedy, jak stwierdza dr. Vogel w niedawno wydanej broszurze „Alkoholizm a higiena społeczna” — 60% kartofli poszło na pędzenie wódki.

Bydła też jest w Niemczech dość. Natomiast spożycie mięsa wołowego i wieprzowego już w 2 kwartale 1923 r. zmniejszyło się o 55%, podczas gdy spożycie koniny wzrosło o 17%, a psiego mięsa 282%.

Bardzo ciężkie jest położenie robotników niemieckich, nawet pracujących.

Według obliczeń niemieckich organizacji robotniczych, w tygodniu 19—26 listopada 1923 r. zarabiali górnicy 14—15% (realnej płacy przedwojennej), budowlani 17%,

urzędnicy 15—18%, włóknianie 12%, stolarze 11%. Nie są to cyfry przesadzone, skoro nawet urzędowe wydawnictwo „Gospodarstwo i Statystyka” stwierdza, że spore grupy robotników niemieckich pobierają dziś 1/10 swej płacy przedwojennej.

Niekiedy spotykamy bardziej optymistyczne cyfry, ale wtedy mowa o płacach przedwojennych złotych, zaś trzeba uwzględnić i wzrost cen złotych. Naprzykład:

	w r. 1914: obecnie:	Cena w fenigach zł:
4-f. bochenek chleba razowego	30	100
Funt maki pszennej	16	50
„ słońiny	70	225
Litr mleka	18	42
Funt cukru	21	48

Nie lepiej, niż robotnikom, dzieje się pracownikom inteligentnym. Czytamy, że w Monachium 10—20% lekarzy pobiera wsparcia dla bezrobotnych, w tem samym mieście wielu malarzy i rzeźbiarzy zarabia jako subiekci, kelnerzy i t. d. Niedawno przeprowadzona ankieta stwierdza, że tylko 2% literatów niemieckich utrzymuje się z pracy piśarskiej. W tych warunkach kultura społeczeństwa niemieckiego chyli się ku upadkowi.

Ale najgorzej dzieje się bezrobotnym i półrobotnym. Stanowią oni już połowę całej ludności robotniczej Niemiec. W wielu miastach, zwłaszcza w Nadrenji, połowa i więcej mieszkańców zgłasza się po zapomogi publiczne (w Moguncji 40%, w Dortmund 42%, w Kolonii 50%, w Duisburgu 53%, w Krefeld 79%). Ale nie wszyscy otrzymują zapomogi. W listopadzie bezrobotnych, nie pobierających zapomóg, było pół miliona w całych Niemczech, blisko 70.000 w samym Berlinie.

W tych warunkach coraz częstsze są wypadki śmierci głodowej, samobójstw z głodu, zgonów z wycterpania i t. d. Pleni się również córka nędzy — zbrodnia. Ilość kradzieży i rabunków wzrosła niesłychanie.

Naród siedemdziesięcimilionowy, o największym na lądzie Europy przemyśle, stacza się w otchłań nędzy i rozkładu. Żadne półśrodki nie zatrzymają go na tej pochyłej równi.

Z Sowleckiej Białorusi

Prasa. W Mińsku wychodzą obecnie w języku białoruskim: gazeta codzienna „Sawieckaja Bielaruś” i dwa czasopisma: „Połymia” (naukowo-literackie) i „Maładziak”, organ młodzieży komunistycznej. Dwa inne czasopisma są mieszane rosyjsko-białoruskie; jedno z nich (Junyj Pachar) zostanie wkrótce zbiałoruszczone.

W innych językach wydawane są: gazeta „Zwiedza” (po rosyjsku), „Der Weker” (po żydowski), „Młot” (po polsku).

Szkolnictwo. W r. 1923-24 Białoruś posiada 1454 szkół początkowych, a mianowicie: 519 białoruskich, 542 mieszanych rosyjsko-białoruskich, 290 rosyjskich z nauką języka białoruskiego, 57 polskich, 46 żydowskich. Szkoły 7-klasowe: 1 polska, 4 żydowskie, 7 białoruskich, 20 mieszanych rosyjsko-białoruskich, 36 rosyjskich z nauką języka białoruskiego. Białoruszczenie średniego szkolnictwa spotyka duże przeszkody w braku podrechników i personelu nauczycielskiego.

Z pięciu seminarjów nauczycielskich — 3 znajdują się w Mińsku (białoruskie, polskie i żydowskie), 2 pozostałe (w Bobrujsku i Borysowie) mają charakter mieszany rosyjsko-białoruski.

W wyższych zakładach naukowych katedry białoruskie wprowadzane są stopniowo w miarę możliwości. Specjalnie utworzony „Instytut Białoruskiej Kultury” ustala naukowe słownictwo białoruskie i pracuje nad rozwojem literackiego języka białoruskiego.

W Mińsku istnieje państwowy teatr białoruski.

Armja. Białoruska dywizja terytorjalna Armji Czerwonej ma następujący skład narodowościowy: Białorusinów 80,8%, Żydów 12,2%, Rosjan 2,8%, Poiaków 2,6%, innych 1,5%.

Urzędy. Ispółkomy (komitety wykonawcze sołietów) gminne posługują się częściowo językiem białoruskim. W urzędach centralnych język białoruski wprowadzony jest częściowo w komisariatach oświaty i rolnictwa. Utworzone są kursy dla dalszego unarodowienia administracji.

Tak się przedstawia „wielkorusyjski imperjalizm” na Białorusi radzieckiej. Prosimy naszych „federalistów” o przedstawienie nam zdobyczy kulturalnych polskiej Białorusi.

Mac Donald do Hindusów

Jedno z politycznych stronnictw hinduskich, które utrzymywało przyjazne stosunki z obecnym premierem Mac Donaldem, wysłało do niego powitalny telegram z okazji objęcia przezeń steru rządów. W odpowiedzi na to Mac Donald wysłał depeszę, w której między innymi znajduje się następujący ustęp: „Żadne stronnictwo w Anglii nie da się zastraszyć groźbą lub polityką, zmierzającą do zahamowania aparatu rządowego w Indiach. Jeżeli wśród Hindusów znajdują się takie grupy, które łudzą się, że podobna taktyka wobec Anglii będzie możliwa, srodze się one zawiodą”.

Nie tak dawno jeszcze Mac Donald wraz z całą Drugą Międzynarodówką miał pretensję do Sowietów o Gruzję. Żądał ustąpienia z Gruzji wojsk i władz sowieckich.

Szkoda, że dziś Mac Donald, premier angielski, nie weźmie sobie postępowania bolszewików w Gruzji za przykład do naśladowania w Indiach.

Gruzja ma rząd gruziński, złożony z Gruzinów, obierany przez Gruzinów, urzędujący w języku gruzińskim.

Może więc Mac Donald pozwoli Hindusom obrać rząd hinduski, złożony z Hindusów, urzędujący w języku hinduskim? Zda się, że tego właśnie Hindusi się domagają.

Gruzja ma przedstawicielstwo w Kongresie, w Radzie, w rządzie S.S.S.R.

Może Mac Donald wprowadzi przedstawicieli Hindusów do Izby Gmin, do Izby Lordów, do gabinetu ministrów Jego Brytyjskiej Mości?

Wszystko to być może, ale ja to najlepiej między bajki włożę. Zwłaszcza gdy na pozdrowienie Mac Donald odpowiada Hindusom: „Żadne stronnictwo w Anglii nie da się zastraszyć”. Po stołypinowsku: „Nie zapugajetel! — Najpierw uspokojenie, potem reformy!”

O ileż łatwiej dojrzeć gruzińskie żdźbło w cudzem oku, niż hinduską belkę we własnym!

Zapewne jednak robotnicy i chłopci Indji niewiele liczą na Mac Donald’a.

Zapewne i oni sobie nucą głośną dziś w świecie piosenkę:

„Z własnego prawo bierz nadania,
I z własnej woli sam się zbaw!”

**ZBIERAJCIE NA FUNDUSZ PRASOWY
„TRYBUNY ROBOTNICZEJ”!**

Waloryzacja płac bez obowiązkowego stosowania wskaźnika wzrostu cen w złocie jest oszustwem!

Lódź w walce o chleb i pracę

Wielka demonstracja robotnicza

W sobotę dn. 26 z. m. odbyła się w Łodzi olbrzymia demonstracja robotnicza, rozpoczęta i zakończona przez wiele pod otwartym niebem na Wodnym Rynku i Placu Wolności.

Na Wodnym Rynku do zgromadzonych tłumów robotniczych przemawiali: pos. Łańcucki (Zw. Prol. M. i Wsi), pos. Ziemiecki (PPS.) i pos. Zerba (Niem. Partja Pracy).

Po wiecu, pochód demonstracyjny ze sztandarami i transparentami ruszył ul. Piotrkowską do Placu Wolności, gdzie po szeregu przemówień przyjęto rezolucję, zawierającą żądania:

1) natychmiastowego wprowadzenia w życie ustawy, ubezpieczającej robotników na wypadek bezrobocia;

2) udzielenia gminom miejskim, dotkniętym kryzysem bezrobocia, specjalnej do-raznej pomocy ze strony rządu, celem zorganizowania masowego dożywiania bezrobotnych, udzielania im zapomóg i t. p.,

3) domagają się od magistratu m. Łodzi zorganizowania natychmiast doraźnej pomocy dla bezrobotnych oraz robót publicznych w porozumieniu z organizacjami zawodowymi;

4) poczynienia natychmiastowych zarządzeń gospodarczych ze strony rządu, zmierzających do zlikwidowania panującego kryzysu i bezrobocia;

5) zawarcia szybkiego układów handlowych ze wszystkimi sąsiadami Polski, aby w ten sposób przyczynić się do otwarcia zamkniętych dziś dla nas rynków zbytu;

6) interwencji rządu o przyznanie robotnikom 88 proc. wskaźnika drożyznianego.

Zebrani stwierdzają, iż wysunięte postulaty winny być zrealizowane niezwłocznie i zwracają się do posłów robotniczych o poparcie. Jednocześnie oświadczają, iż gotowi są w każdej chwili stanąć do walki na wezwanie związków zawodowych o zrealizowanie powyższych postulatów.

Nie trzeba wyjaśniać, że żądanie „zawarcia układów handlowych ze wszystkimi sąsiadami Polski” oznacza porostu żądanie traktatu handlowego ze Związkiem Republik

Sowieckich. Rozumie to dziś każdy robotnik w Łodzi. Pominieć w rezolucji tego „straszego” wyrazu i zastąpienie go ogólną formułą jest próbka „wysokiej dyplomacji” pepesowskiej: PPS. uważa, że jednomyślne już dziś żądanie klasy robotniczej w Polsce, aby z Rosją nastąpiły wreszcie normalne stosunki handlowe, należy „konspirować”, bo inaczej Rosja wykorzysta je, broń boże, na swoją korzyść.

Po rozwiązaniu demonstracji udali się delegacje do Magistratu i Województwa. Delegatów — oczywiście — zbyt kilkoma frazesami o „głębokim współczuciu” i „braku środków”.

Enperowcy i chadecy w demonstracji udziału nie wzięli.

Wrogowie i fałszywi przyjaciele robotników łódzkich spekulują na to, że znalazłszy ujście dla swoich uczuć w demonstracji, robotnicy uspokoją się i będą znosić głód w cichości.

Trzeba żeby te rachuby zawiodły. Demonstracja robotnicza powinna być początkiem uporczywej i nieprzejednanej walki proletariatu łódzkiego o chleb i pracę.

Następnym krokiem powinno być utworzenie ogólno-robotniczego Komitetu Akcji i niezłomna organizacja bezrobotnych.

Strajk piekarzy w Łodzi.

Pracownicy piekarscy w Łodzi wskutek odmowy majstrów wypłacenia dodatku drożyznianego za pierwszą połowę stycznia uchwaliли bezwzględny strajk, pozostawiając jednak zarządowi oddziału związku ustalenie terminu strajku.

Solidarność pracowników fizycznych i umysłowych.

Łódzka Kasa Chorych odmówiła lekarzom wypłacenia dodatku drożyznianego.

Lekarze zwrócili się o interwencję do Rady Klas. Związków Zawodowych, która uznała ich żądanie za słuszne i postanowiła je poprzeć.

Fala bezrobocia

Bezrobocie w Końskich

W Końskich znajdują się trzy większe fabryki metalowe, i wszystkie trzy w ciągu stycznia zostały zamknięte. Część wyrzucenych na bruk robotników rozproszyła się po okolicznych wsiach, pozostali zaś (przeszło 100) rozpoczęli energiczną akcję, broniąc siebie i swych rodzin przed ostateczną nędzą.

Początkowo robotnicy udali się do przedsiębiorców z żądaniem pożyczki na opędzenie najniebezpieczniejszych potrzeb. Gdy jednak ci odmówili, 15-go stycznia zwrócili się do starosty, domagając się zmuszenia przedsiębiorców do uruchomienia fabryk i niezwłocznego wydania zaliczki. Pod naciskiem masy wypłacono istotnie zaliczki w wysokości 3 do 10 milionów mk., fabryki jednak pozostały zamknięte.

To odczepne fabrykanckie nie mogło jednak zaspokoić robotników. W dwa dni później zwrócili się ponownie do starosty z żądaniem interwencji inspektora pracy w sprawie uruchomienia zakładów. I cóż się okazało? Gdy starosta wezwał telefonicznie inspektora (siedziba w Kielcach), ten odpowiedział, że przyjechać nie może, gdyż — nie ma środków na rozjazdy. Nie pierwszy raz inspektoraty pracy dają taką wymowną odpowiedź. Oto jeden z jaskrawych przykładów, na czym burżuazja robi oszczędności. Okrawa się nie budżet armii, który wynosi nadal 1/3 ogólnych wydatków, lecz mizerne koszty związane z potrzebami — klasy robotniczej.

Stanowcze wystąpienie mas zrobiło jednak swoje. Pod wpływem żądań i manifestacji bezrobotnych, w obronie ich i własnego mandatu stanął miejscowy poseł endecki, doprowadzając do uruchomienia jednej z trzech nieczynnych fabryk.

Wysilek niewielkiej garści robotników w Końskich, pod szczerze-klasowym kierownictwem miejscowego oddziału związku Metalowców, dowiódł, że burżuazja może zmusić do ustępstw tylko przez solidarne, bezwzględne wystąpienie.

Bezrobocie w fabrykach wagonów

Delegaci z fabryk wagonów i parowozów złożyli ministrom skarbu i pracy memorjał, w którym domagają się pracy lub zasiłku.

Memorjał zawiera nast. dane co do rozmiarów bezrobocia, które objęło już te fabryki wskutek ograniczenia lub cofnięcia zamówień rządowych: Budowa parowozów zatrudnia 2,400 rob., ale przewidziana jest redukcja. U Lilpopy pracowało 2,600 rob. lecz 16 stycznia wydano 100 i skrócono czas pracy do 32 godzin tygodniowo. Fabr. wagonów w Ostrowiu (Poznańskie) zatrudniała dawniej 2078 rob., lecz do dn. 22 z. m. wydano 350 rob. i wymówiono dalszym 100. Czas pracy skrócono do 24 godz. tygodniowo. Fabryka wagonów w Sanoku zatrudniała 1700 rob., do dn. 19 z. m. wydano 720 rob., w ciągu tygodnia ma być wydanych jeszcze 500. Czas pracy, który obecnie wynosi 32 godz. tyg., ma być w najbliższych dniach skrócony do 24 godzin. Fabryka Cegielskiego w Poznaniu wydalała 1100 rob., reszta pracuje przy skróconym czasie pracy. W fabryce wagonów w Ostrowcu oświadczone robotnikom, że, jeżeli konjunktura nie poprawi się, nastąpi wydalenie. Fabryki w Sporyszu i Ustroniu wydaliły 262 rob., a pozostałym skrócono pracę tygodniową do 24 — 32 godzin.

Ogółem wydano przeszło 2,500 robotników, 600 wymówiono pracę, a czas pracy skrócono przeciętnie do 3 — 4 dni w tygodniu.

W Białymstoku

W obronie fabrykanta.

Podobnie jak inne ośrodki przemysłowe w kraju, tak również Białystok jest widownią coraz groźniejszego bezrobocia. Dziesiątki robotników, wyrzucenych na bruk, broniąc się przed ostateczną nędzą, domagają się coraz energiczniej pracy. 21 stycznia robotnicy i robotnice fabryki Gersmana

(Lipowa 48), pozbawieni pracy, gromadnie przybyli do fabryki, aby żądać jej uruchomienia. Tłum skupił się w sieni i na schodach, a delegacja toczyła pertraktacje z dyrektorem.

I oto nagle przybyła dyrekcja odsiecz. Do fabryki wkroczyła policja ze starszym przodownikiem, Wł. Wasilewskim, na czele, wezwwała delegację do natychmiastowego opuszczenia pomieszczenia, w którym prowadziła rokowania. Delegacja uczyniła zadość wezwaniu, tego jednak zbrojnemu obrońcy fabrykanta było mało.

Wasilewski rzucił się na robotnice, oczekujące w sieni na wynik pertraktacji, i usiłował zmusić je siłą i obelgami do opuszczenia przybytku wyzyskiwaczy. Bohaterski zapal uniósł go tak daleko, że robotnice Stefanę Kozłowąską chwycił za głowę i usiłował rzucić ze schodów. Gdy ta poczęła się bronić przed dziką napaścią, obnażył szablę i wyciągnął rewolwer, terroryzując zebrane robotnice i godnie wysługując się fabrykantowi.

Dla fabrykanta, który wyrzucając na bruk dziesiątki robotnic, obrońcy „demokratycznego” ładu mają tylko czułości i pomoc, — dla robotnic, które bronią swego prawa do życia i pracy — obelgi, pogroźki i gwałt.

Wioc robotniczy w Poznaniu

Z inicjatywy klasowych związków Metalowego, Budowlanego i Skórzanego, po długotrwałych zabiegach doszło wreszcie w połowie stycznia do utworzenia przez wszystkie organizacje robotnicze Poznania: klasowe, enperowskie i zw. lokatorów i dowyżnienia wspólnego, międzyzwiązkowego komitetu dla kierownictwa walką z bezrobociem i drożyzną. Komitet ten zwołał w dn. 22 stycznia wielki wiec w willi „Flora”, na który przybyło co najmniej 3,000 osób.

Po ogłoszeniu referatów przez prezesa związku lokatorów ob. Kubiacka i tow. Babstę, postawiono pod głosowanie następującą rezolucję:

Zebrani na wiecu robotnicy miasta Poznania w sali Willi „Flora” w dniu 22 stycznia uchwalać: zważywszy, iż wobec pogarszającego się z dnia na dzień położenia klasy pracującej wskutek drożyzny i bezrobocia, wobec uchylania się klas posiadających od ponoszenia ciężarów państwowych i spychania ich przy pomocy drukowania bezwartościowych marek i podatków pośrednich na klasy pracujące, — zebrani na wiecu stwierdzają konieczność podjęcia stanowczej walki obronnej przez proletariąt. Zebrani uznają za konieczne wysunięcie w tej walce nast. żądań, zabezpieczających byt klasy pracującej: a) walka o stosowanie płac według uchwalonej przez Sejm ustawy z dnia 11 stycznia r.b. b) waloryzacja płac, c) walka o podwyższenie płac przynajmniej do poziomu płac przedwojennych w stosunku do stopy życiowej robotnika, d) organizacja komitetów fabrycznych, zabezpieczenie płac robotniczych, kontrola nad produkcją.

Wobec bezrobocia, które zmusza tysiące robotników do emigracji i zaprzędawania się w niewolę kapitalistom francuskim i innym, zebrani żądają: 1) państwowego ubezpieczenia bezrobotnych, 2) wypłacania zapomóg dla bezrobotnych w wysokości przeciętnej płacy robotniczej, 3) przyjęcia z powrotem wydanych za strajk robotników kolejowych i innych, wydanych z fabryk w ostatnich miesiącach, 4) uruchomienia przemysłu wbrew sabotażowi fabrykantów, 5) uwolnienia bezrobotnych od płacenia podatków i czynszu mieszkalnego, 6) bezwzględnej obrony 8 godz. dnia pracy. Zebrani na wiecu wzywają posłów robotniczych, Centralną Komisję Zw. Zaw. i wszystkie Zw. Zawodowe i org. robotnicze do podjęcia zorganizowanej walki w myśl powyższych założeń. Więc wzywa wszystkie Związki Zawodowe na terenie Poznania do rozpoczęcia energicznej akcji i uświadomienia proletariatu o czekającej go walce. Uważając, że podstawowym warunkiem zwycięstwa klasy pracującej jest jedność frontu robotniczego, zebrani wzywają Centralną Kom. Zw. Zaw. i wszystkie związki zawodowe do utworzenia takiego frontu wspólnego ze wszystkimi organizacjami robotniczymi.

Rezolucję powyższą przyjęto jednogłośnie. Nastroj na wiecu był podniosły; spokój chcieli zakłócić przedstawiciele P.P.S., ob. Staroń i Szukała, którzy przyszli szukać okazji do rozbicia wiecu, lecz zgromadzeni nie pozwolili na to, dając im należyta odprawę. Zabierało jeszcze głos kilku tow.: Warokocz, Niedbalski i towarzysza Milkowa, która mówiła o panującej nędzy wśród robotnic, jak również o niedoli kobiet, żon robotników, które najbardziej odczuwają nędzę obecnego położenia. Zgromadzeni prze-

Maurycy Zeligier

Jeden z pierwszych pionierów i propagatorów idei wspólnego frontu walki robotnika fizycznego wspólnie z pracownikiem umysłowym — tow. Maurycy Zeligier — ubył klasie robotniczej dnia 20 stycznia r. b., przeżywszy lat 55.

Zmarły od wczesnej młodości oddał się z całym poświęceniem walce wyzwolenia klasy robotniczej, stawiając do jej usług głęboką swą wiedzę teoretyczną we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza socjalizmu, oraz nadzwyczajny dar praktycznego rozwiązywania codziennych zagadnień życiowych.

W r. 1902 wstępuje do S. D. K. P. i L. Jednocześnie zaczął być czynnym w Stowarzyszeniu pracowników handlowych, oprowadzaniem wówczas przez żywoły o ideologii drobnomieszczańskiej, i rozpoczął walkę o przeistoczenie tej instytucji na organizację zdecydowanej walki klasowej.

Niezależnie od czynnej pracy partyjnej w ośrodkach robotniczych tow. Zeligier organizował, wychowywał i kształcił szerokie rzesze pracowników handlowych i biurowych.

W r. 1906 więziony był przez władze carskie. Po wyjściu z więzienia, tow. Zeligier z jeszcze większą aktywnością przystępuje do prac organizacyjnych w Zw. Zaw. Prac. Handl., który kierował wszystkimi akcjami mas pracowniczych. I tak dzień w dzień, rok za rokiem trwał na swym posterunku, zagrzewając, zachęcając i w dalszym ciągu dążąc do skupienia w jednej organizacji zawodowej najszerzych mas pracowniczych bez różnicy wyznania, narodowości i poglądów politycznych.

Dzięki jego inicjatywie odbyły się za ostatni czas 2 zjazdy ogólnokrajowe organizacji pracowniczych, wola których tow. Zeligier wybrany został do Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biur. w Polsce.

Zasługą doniosłą tow. Zeligera była energicznie popierana przez niego i szerzona wśród najszerzych kół pracowniczych konieczność utworzenia codziennego jednolitego frontu walki z kapitałem proletariatu przemysłowego i inteligencji zawodowej.

Nie zmógł go, nie złamały jego rewolucyjnego ducha walki żadne przeciwności losu i represje carskie i okupacyjne, które w r. 1916 zesłały go do obozu koncentracyjnego w Havelbergu i Laubau.

Wróciwszy z obozu, staje znów na czołowej placówce walki z rodzimą reakcją i z placówki tej zabrała go nam bezlitosna śmierć.

Odszedł człowiek kryształowego charakteru, niezłomny bojownik wyzwolenia uciskanych i lepszego Jutra.

Cześć jego pamięci!

mawiającej towarzysze odwiedzili się gromkami i długotrwałymi oklaskami. Po przemówieniach utrzymano w mocy dotychczasowy skład Komitetu międzyzwiązkowego, przyczem powiększono go do 15 osób. Do komitetu weszła przemawiająca towarzysza.

Endecki „Kurier Poznański”, pełen patetycznego oburzenia wobec jednolitego wystąpienia wszystkich obozów robotniczych przeciw atakom kapitału, stwierdza załośnie, że „bądźco bądź zebranie w willi „Flora” oznacza poważny symptom czasu”.

Zebranie tramwajarzy

Na zebraniu sekcji ruchu Związku Tramwajarzy w Warszawie, które odbyło się 25 stycznia w sprawie waloryzacji płac i bezrobocia, zostały przyjęte rezolucje, zgłoszone przez czerwonych związkowców.

Zebranie uczciło pamięć zmarłego wo-
dza rewolucji, Lenina, przez powstanie.

Kalendarz Robotniczy

„KSIĄŻKI”

NA ROK 1924

zawiera:

Ustrój polityczny Polski.—Procesy polityczne w r. 1923.—Gospodarstwo światowe w cyfrach.—Życie gospodarcze Polski.—Ruch robotniczy zagranicą.—Ruch robotniczy w Polsce.—Ustawodawstwo ochronne.—Wiadomości ogólne o Polsce.—Ogólne wiadomości o ziemi.—Różne wiadomości.—Wykresy.

Skład główny: „Książka”, Warszawa, Krucza 26.

